

ISIL narzędziem wojny z populacją Zachodu

21 listopada 2015

Oczywistą konsekwencją, a zatem i celem, przerażających ataków w Paryżu, o które zostali oskarżeni terroryści z ISIL, jest sprowokowanie swoistego społeczno-politycznego „punktu rozłamu”, innymi słowy doprowadzenie do rozłamu pomiędzy mieszkającymi we Francji muzułmanami i (w większości niepraktykującymi) chrześcijanami oraz zaognienie debaty na temat tego, co należy zrobić z francuskim, i ogólnie europejskim, „multikulturalizmem” w epoce terroryzmu spod znaku dżihadu.

Jest to wyjątkowo cyniczne i, szczerze mówiąc, szatańskie posunięcie w kontekście ostatniego napływu do Europy ogromnej liczby syryjskich imigrantów, uciekających przed wojną wymierzoną w rząd Asada, wznieconą i w pełni popieraną przez kraje Zachodu, w tym Francję.

Należy powiedzieć wprost, bez owijania w bawełnę, iż Francja od jakiegoś czasu wspiera w Syrii dokładnie takich samych terrorystów-dżihadystów, których obecnie obwinia o przeprowadzenie ataków w Paryżu.

Jak wspomniałem w poprzednim artykule, z powszechnie dostępnych materiałów wynika, że po II wojnie światowej rząd Stanów Zjednoczonych oraz kraje NATO utworzyły na terenie państw Europy tajne siatki paramilitarne, których zadaniem było przeprowadzanie ataków terrorystycznych na mieszkańców Europy po to, by doprowadzić do społeczno-politycznego rozłamu pomiędzy Wschodem i Zachodem, pomiędzy komunizmem i kapitalizmem.

Za wieloma atakami terrorystycznymi, przeprowadzonymi w latach 1960-1980, stała ta właśnie siatka „Gladio”, przy czym część z tych zamachów była bardzo podobna do dokonanych ostatnio w

Paryżu, gdyż ich celem było zabicie ludności cywilnej krajów Europy. Tak jak kilkadziesiąt lat temu, mamy obecnie do czynienia z identyczną strategią kreowania napięcia poprzez ataki terrorystyczne na mieszkańców Zachodu, co ma służyć osiągnięciu określonych geopolitycznych celów, z tą jedną różnicą, że miejsce „sowieckich komunistów” zajęli „muzułmańscy terroryści”.

Celem wspomnianej strategii jest utrzymanie kontroli nad materialnymi zasobami, takimi jak ropa naftowa i gaz, dzięki czemu łatwiej jest kontrolować kraje. Jej istotnym aspektem jest także zarządzanie społeczną percepcją – tym, w jaki sposób ludzie myślą i czują. Bo przecież ostatecznie rządzący tym światem pozyskują władzę dzięki poparciu ludzi, a zatem udzielony przez nich mandat należy utrzymać – za wszelką cenę.

Jeśli politycy są względnie łaskawi dla społeczeństwa, to dzięki relatywnej przejrzystości podejmowanych przez nich działań proces umacniania się publicznego poparcia dla ich władzy przebiega w sposób naturalny. Lecz jeśli wybrani rządzący aktywnie uprawiają politykę, która jest typową antytezą wartości, na których rzekomo opiera się ich pozycja, to wtedy na porządku dziennym przeprowadza się tajne, podstępne akcje, a wszystko to pod przykrywką „interesów bezpieczeństwa narodowego”.

Europę tudzież „Zachód” postrzega się generalnie jako globalnego obrońcę wolności, demokracji oraz wartości powiązanych z ideą „oświecenia”. Mimo to od 4 lat zachodnie rządy i ich agencje wywiadowcze aktywnie wspierają jedne z najbardziej barbarzyńskich przypadków niewyobrażalnego ludzkiego śmiecia tylko po to, by w nielegalny sposób obalić demokratycznie wybrany rząd Syrii. Czyniąc to, te same zachodnie rządy umożliwiły wymordowanie około 250 tysięcy syryjskich cywilów oraz sprawiły, że miliony pozostałych musiały opuścić własne domy.

Pomimo tych faktów zachodnie populacje wciąż delektują się tą

samą, wyświechtaną, przepełnioną banałami propagandą, zgodnie z którą zachodnie rządy są bastionami prawej, słusznej walki z atawistycznymi hordami. Wyraźnie jesteście oszukiwani w myśl słów Hitlera, który powiedział, że „szerokie masy ludu łatwiej dają się nabrać na wielkie kłamstwo niż na małe”.

Prawda jest taka, że owe „hordy” muzułmańskich ekstremistów są prawie w całości tworem zachodnich rządów, które wykorzystują je i przedstawiają jako zewnętrzne zagrożenie, by następnie z nim „walczyć”, po to, by bronić zachodnich „wartości”, tych samych, które 300 lat temu motywowały Brytyjskie Imperium, a potem każde kolejne, jakie się pojawiło na Zachodzie, do podbijania i kontrolowania możliwie dużych obszarów ziemi oraz jej zasobów, zarówno naturalnych, jak i ludzkich.

Na naszej planecie trwa walka, lecz u jej podstaw nie leżą żadne religijne czy kulturowe ideologie, wyznawane przez masy ludzkie. Jest to walka pomiędzy normalnymi ludźmi – najbardziej wartościowym, zaradnym, samoodnawialnym zasobem świata – i psychologicznie dewiacyjnymi jednostkami, które uzurpują sobie prawo sprawowania władzy nad masami, w wyraźnym celu wtłoczenia ich w tryby jeszcze bardziej wyrafinowanej kontroli. Jeśli wciąż macie co do tego jakiejkolwiek wątpliwości, to spójrzcie wstecz i zobaczcie, jaki kurs przybrało nasze globalne społeczeństwo w ciągu ostatnich 15-20 lat.

Nie jest przypadkiem, że nasilanie się wojen i konfliktów w odleglejszych częściach świata idzie w parze z militaryzacją zachodniego świata oraz utratą praw obywatelskich. Być może ktoś powie, że to pierwsze jest przyczyną drugiego, że taka jest po prostu naturalna kolej rzeczy. Argumentując w ten sposób, ignoruje jednak całą masę dowodów, z których jednoznacznie wynika, że wojny są planowane i prowadzone po to, by osiągnąć wyraźnie sprecyzowany cel – akumulację władzy w rękach niewielu.

Jak już napisałem powyżej, ci, którzy szukają władzy na tym

świecie, w pierwszej kolejności muszą przejąć władzę na ludźmi. Jeśli nie jest to możliwe dzięki otwartemu upowszechnianiu prawdziwie szlachetnych wartości, to musi się to odbyć poprzez wdrożenie infrastruktury państwa policyjnego, które narzuca społeczeństwu uległość i posłuszeństwo tylko po to, by rządzący mogli w spokoju prowadzić swą grę pt. „kto rządzi światem”. Zdaje się, że na pozyskanie spolegliwej zgody od społeczeństwa nie ma lepszego sposobu niż wywołanie w nim strachu przed bolesną i krwawą śmiercią. Rzecz jasna nie chodzi tu o chęć zabicia wszystkich czy nawet większości ludzi, lecz o doprowadzenie całej populacji do stanu głębokiej traumy. A do tego wystarczy dobrze zaaranżowany, krwawy atak terrorystyczny oraz odpowiednie wykorzystanie siły współczesnych cyfrowych mediów.

To jasne (w każdym razie dla mnie), że ludzie tego świata, czy to bezpośrednio, czy pośrednio, nie zaznają „życia w pokoju”. Bo w gruncie rzeczy wojna została już głośno i dosadnie zapowiedziana, i o ile zgadzam się z tym, że zagrożenie pochodzi z wewnątrz kraju, że zostało „wyhodowane na własnym podwórku”, to z tym, że stoją za nim brodaci kolesie z filmu na „You Tube”, już niekoniecznie. Tak naprawdę groźni są dla nas elokwentni dżentelmeni pod krawatem, występujący w wieczornych serwisach informacyjnych, obiecujący wolność, demokrację i bezpieczeństwo dla wszystkich, nawet jeśli robią dokładnie coś innego.

Al-Kaida nie istnieje. „Prawda jest taka, że nie istnieje żadna islamska armia ani grupa terrorystyczna zwana Al Kaidą. I wie o tym każdy zorientowany oficer wywiadu. Istnieje natomiast kampania propagandowa, która ma sprawić, że opinia publiczna uwierzy w obecność owej namierzonej organizacji reprezentującej diabła. Celem tej kampanii jest takie pokierowanie telewidzami, by zaakceptowali ujednolicone międzynarodowe przywództwo w wojnie z terroryzmem. Państwem, które stoi za tą propagandą, są Stany Zjednoczone...” – powiedział były brytyjski minister spraw zagranicznych Robin

Cook, który tydzień po ogłoszeniu tych słów zginął nagle w trakcie wyprawy w szkockie góry Highlands.

Autorstwo: Joe Quinn

Źródło oryginalne: SOTT.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com

BIBLIOGRAFIA

1.
<http://www.theguardian.com/world/2012/dec/07/france-funding-syrian-rebels>
2. <https://www.wsws.org/en/articles/2014/08/27/frsy-a27.html>
3.
<http://www.sott.net/article/306401-Paris-Attacks-Reveal-Bizarre-ISIS-Strategy-and-NATOs-Strategy-of-Tension-in-Europe>
4.
<https://pracownia4.wordpress.com/2015/11/15/ataki-w-paryżu-przedziwna-strategia-isis-oraz-nato-wska-strategia-napiecia-w-europie/>
5. <https://www.rt.com/news/322323-hollande-france-war-terror/>